

STATUA JAKÓBA II. W LONDYNIE.

LONDYN.

(Dokończenie.)

Dla uzupełnienia obrazu Londynu wspomniemy tu także w krótkości o jego ustawach, administracyi i sądownictwie, oraz o rozmaitych klassach jego mieszkańców i wydatniejszych rysach towarzystw tego miasta.

Ustawy Londynu starożytnych sięgają czasów, zasadzają się bowiem na rozmaitych przywilejach nadanych miastu od Wilhelma I, króla Jana, Henryka I, i innych królów. Na czele administracyi znajdował się już w najdawniejszych czasach *Graff* portu, póżniéj przełożony *(prevost)*, który po zdobyciu przez Normanów nazwał się *Starszym (Mayor)*, a od Edwarda III, dostojność i tytuł Lorda otrzymał. Pod nim zostają I.) Radni *Aldermen*, których urząd jest dożywotni, obierani są z 26 okręgów miasta (Wards) pod prezydencyą Lorda Majora, i sprawują zarazem obowiązki sędziów pokoju w swoich okręgach. 2) Rada miejska czyli gminna, któréj początek także bardzo jest dawny, i która z 236 obranych członków się składa. 3) Sędzia karny (Recorder) z podległemi urzędnikami sprawiedliwości. Jako zastępcy króla przydani są im dwaj Szeryfowie Londynu, którzy mają sobie powierzoną władzę wykonawczą, jako to: exekucye publiczne i spełnianie wyroków sądowych. Na urząd Recordera przedstawia Lord-Major, lecz rada miejska na urzędzie go zatwierdza. Sam Lord-Major obierany bywa na jeden rok tylko z pomiędzy Aldermanów. Wybór ten odbywający się co rok w dniu 29 września, staje się powodem do okazałéj i wielce ciekawéj uroczystości w Londynie. Grono obywateli złożone ze starszych 91 cechów, obiera na ratuszu (Guildhall) dwóch biegłych w prawie Aldermanów, z pomiędzy których Izba Aldermanów, łącznie z oddalającym się z urzędowania Lordem-Majorem, ogłasza jednego nowym Lordem-Majorem na rok następny. W dniu 2 listopada, w którym ten urząd swój obejmuje, uroczysta odbywa się parada. Nieprzejrzany okiem szereg pojazdów stoi przed Ratuszem, dawny i nowy Lordowie-Majorowie w kosztownych, starożytnych szatach szkarłatnych, bogato futrem obłożonych, w ogromnych kapeluszach i złotych łańcuchach, poprzedzeni od dwóch heroldów, miecz i maczugę przed nowym Lordem niosących, następnie Aldermanowie w strojach swego urzędu, szeryfowie, recorder i inni urzędnicy, wsiadają wszyscy o godzinie 9 do paradnego statku, ozdobionego w chorągwie i bandery, na którym wśród świetnego orszaku płyną do Westminster, gdzie nowo obrany naczelnik miasta przed Lordami Skarbu, przepisane przysięgi wykonywa. Ztamtąd udaje się orszak do sądów najwyższych, zkąd Lord-Major zaprosiwszy sędziów na ucztę, odpływa do mostu Blackfriers. Tu oczekuje go kompania miejskiéj artylleryi i cech, do którego jako majster, (bo tym być powinien) należy. Inne cechy idą za nim z chorągwiami i muzyką, a na czele ich paradują przywodzcy na koniach całkiem uzbrojeni. Za temi dopiero postępuje służba Majora, daléj on sam w paradnéj karecie, a przy drzwiczkach tejże dwaj heroldowie miecz i maczugę niosący, daléj pojazdy Aldermanów, szeryfów, starszych policyjnych municypalności, marszałkowie i stu innych urzędników miejskich. Swietna biesiada na 1,000 osób, kosztująca najmniéj 20,000 talarów, a po niéj bal, kończy ten dzień uroczysty w Guildhall; zwykle obchód ten sławny jest ze swoich zup żółwich, olbrzymich pudyngów, ciast, pieczeń i ogromnych waz ponczu.

Prawa i przywileje Lorda-Majora bardzo są rozciągłe. Po śmierci króla zasiada i głos ma w radzie tajnéj, aż do czasu ogłoszenia nowego następcy. On zastępuje króla w zarządzie miasta, za jego tylko wiedzą i pozwoleniem otwierają się bramy Tempelbaru, któremi królowi do City wejść wolno: wszakże to tylko w czasie uroczystych odwiedzin królewskich ma miejsce. Najwyższym jest sędzią w mieście i w okręgu Southwark, bez jego zatwierdzenia żadna uchwała miejska nie jest ważna, on na wszystkich obradach przewodniczy.

Okrąg Westminsteru, który dawniéj jako miasto żadnych nie posiadające przywilejów, pod władzą opata i kapituły zostawał, nie

należy do zarządu Lorda-Majora; lecz od czasów Elżbiety własny ma urząd miejski, mianowany jednak przez kapitułę: co przypomina, że Westminster od czasu przeniesienia stolicy biskupiéj do Norwich, przestał być właściwie miastem czyli *City*. Southwark od roku 1327 zostaje pod zwierzchnictwem Lorda-Majora Londynu. Miasto właściwe czyli *City* ma swoje własne sądownictwo i milicye z trzech pułków składające się: wysyła do parlamentu czterech członków, których obywatele w Guildhall albo w Mansionhouse obierają, jeżeli nie przez koniecznie żądane głosowanie, to przez podnoszenie rąk. — W pierwszym przypadku głosowanie trwać powinno siedm dni. Westminster niema takich swobód, nie może nadawać prawa obywatelstwa, nie ma cechów, posiada tylko niższe sądy, i podobnie jak Southwark dwóch członków do parlamentu wyznacza. Resztujące zaś 45 parafij obierają ich jeszcze ośmiu. Urządzenia policyjne Londynu nowszych sięgają czasów. Przedtém cała policya miasta zostawała jedynie przy Lordzie-Majorze i przy sądzie od tegoż zależnym; teraz Londyn podzielony jest na pięć okręgów policyjnych, każdy okrąg na ośm sekcyj, każda zaś sekcya na ośm niższych podziałów. W każdym okręgu znajduje się strażnica, z któréj wychodzą rozporządzenia tyczące się służby policyjnéj. Siła policyjna składa się z tyluż kompanij, ile jest okręgów.

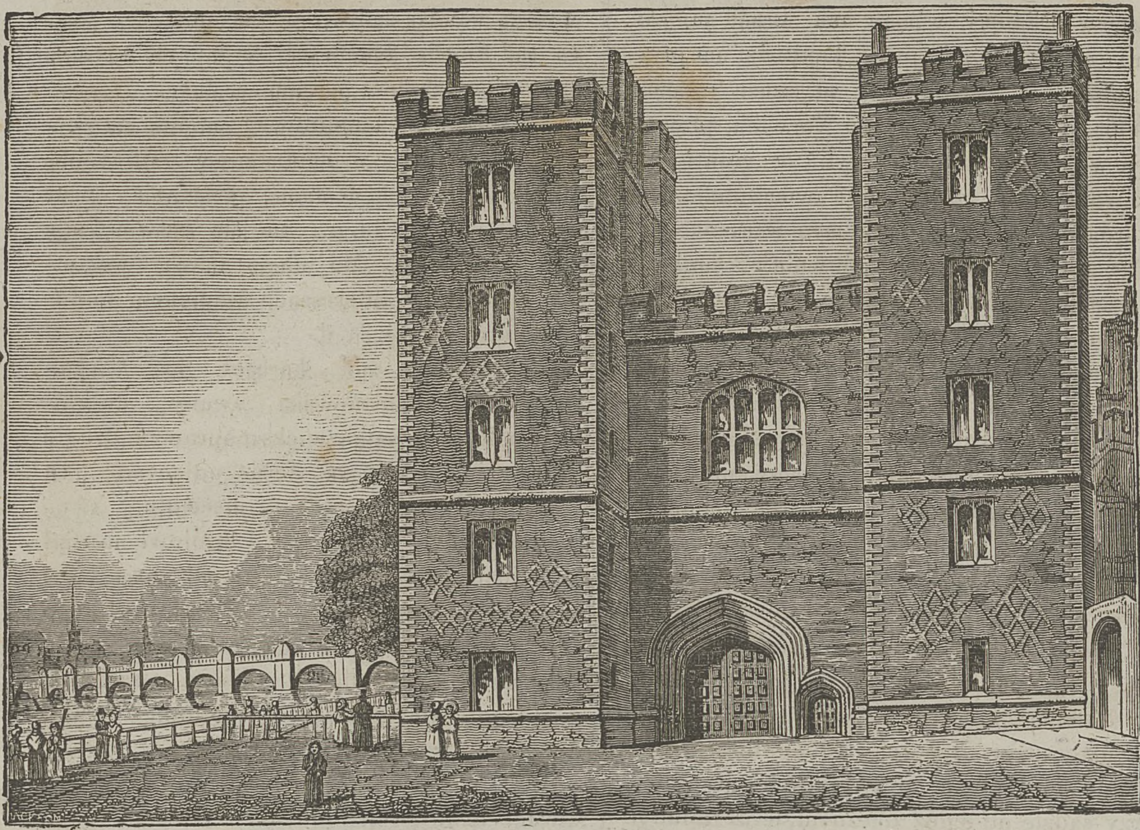
Sądownictwo Londyńskie dziwaczną jest mieszaniną zestarzałych zwyczajów i wybornych ustaw, które teraz wielkich nadużyć stają się powodem: w krótkości tu o niém nadmieniemy.

Najwyższym sądem państwa, jest Parlament. Wszystkie posiedzenia sądów wyższych i niższych odbywają się publicznie; sędziów mianuje król z pośród doświadczonych prawników, nie mogą oni być złożeni z urzędu, chociaż z śmiercią króla kończą się właściwie wszystkie ich nominacye. Posłuszeństwo dla prawa, szczególną jest cechą charakteru angielskiego, i codziennie widzieć można, jak laska przysięgłego konstabla, który prostym jest tylko obywatelem, rozpędza całe tłumy zapalczywych i niespokojnych ludzi.

W obliczu prawa umilknie wszelka namiętność, i rzadko zdarza się przeciwnie. Najwyższą władzą sądową po parlamencie, jest-to sąd Lorda kanclerza, w którym on sam lub wice-kanclerz jedynie zasiada. Wszystkie wybory parlamentowe, patenta na szeryfów, processa o bankructwo, ogłoszenia osób za będących w stanie obłąkania, processa o bunty i t. p., tu się zatwierdzają lub rozsądzają. Do niego należą wszystkie sprawy w interessach względem małoletnich; rozwody i t. d.

Najwyższy sąd karzący jest *Kingsberch*, Ława królewska zwany, do którego należą wszystkie większe sprawy o długi i zbrodnie. Sąd ten tak ściśléj połączony jest z osobą króla, że według pierwotnéj swojéj instytucyi towarzyszyć królowi musiał w podróżach: jakoż w istocie zasiadywał dawniéj w Yorku, Exeter i Roxburgu. Jego powaga rozciąga się na całą Anglią we wszystkich przypadkach, w których zachodzi naruszenie spokojności wewnętrznéj kraju, nadużycie władzy, omyłka jaka ze strony sędziów, daléj w sprawach korony, przestępstwach osobistych i innych. Posiedzenia jego odbywają się w Guildhall. — Sąd w Westminsterhall toż samo ma znaczenie co i w Kingsberch, tylko sprawy koronne od niego nie zawisły; składa się z czterech sędziów, pod jednym sędzią prezydującym i z wielu niższych urzędników. *Sąd skarbowy* jest sądem appelacyjnym, złożonym z kanclerza i wszystkich sędziów królewskich. Pod jego zawyrokowanie przychodzą tylko ważne sprawy z innych sądów do niego odsyłane, omyłki sędziów, nadużycie władzy i t. p.

Sąd miejski w Londynie zajmuje się drobnemi sprawami cywilnemi i policyjnemi; składa się z assessorów, co miesiąc przez Lorda-Majora do tego wyznaczonych, i dzieli się na siedm oddziałów, w których obywatele z nieskazitelności swojéj znani przewodniczą. Sprawiedliwość wymierza się tu szybko i z małym kosztem. Sąd admiralicyi wyrokuje w sprawach tyczących się marynarki, wyjąwszy jednak zbrodnie, względem których łącznie tylko z sędzią królewskim i z sądem przysięgłych w Oldbailej stanowić może. Sąd «*Doctor Common*» wy-



Pałac Lambeth w Londynie.

rokuje w sprawach kościelnych, małżeńskich, o bluźnierstwo i t. p., a zarazem szkołą jest prawa dla poczynających adwokatów; zostaje pod dozorem Arcybiskupa. Sąd Marszałkowski powołuje przed siebie wszystkie skargi cywilne z Westminsteru i z wewnątrz stolicy, w obrębie 12 mil, wyjąwszy z miasta właściwego czyli *City*. Oldbailej nareszcie jest sądem kryminalnym hrabstwa Middlesex, do którego wchodzą Lord- Major i Aldermanowie, którzy dawniéj godność tę piastowali, Recorder i jeden lub kilku sędziów królewskich.

Załączamy tu ryciny Posągu Jakóba II, i Pałacu Lambeth, o których uczyniona była wzmianka w poprzednich Numerach naszego Magazynu.

DZIK.

Dzik, który dawniéj w większéj części lasów naszych przebywał, i od którego domowa świnia pochodzi, różni się od téjże właściwym sobie kolorem czarnym lub czarno-brunatnym; pstrokate bardzo są rzadkie. Daleko téż większy wyrasta i dłużéj żyje od swojskiego wieprza, dochodząc zwykle od 20 do 30 lat. Jego ryj bardziéj jest kończaty i uzbrojony dwoma wielkiemi z obu stron wystającemi kłami, które u trzech-letnich odyńców, stanowią broń. Maciora w miejscu kłów ma krótkie i grubo-okrągławe zęby. Ulubioném ich miejscem są gęste i bagniste lasy, w których licznemi trzodami przebywają, każda gromada ryje sobie duże okrągłe legowisko, w którém pokładłszy się, mając łby w środek zwrócone, spoczywają albo téż przepędzają czas na upodobaném sobie krząkaniu. W czasie ostréj zimy kryją się pod barłogiem ze słomy lub liści, gdyż ich łby szczególniéj są czułe na zimno; lubo reszta ciała tak twardą i gęstą okryta jest szczecią, że nieraz kula karabinowa od niéj się ośliźnie. Maciora co rok wydaje na raz po dwanaścioro młodych (warchlaków), które wkrótce za matką chodzą; są one białego lub rudawego koloru, a po trzech miesiącach także czernieją, i wraz ze staremi szukają sobie w zgodzie owoców leśnych, żołędzi, bukwi, kasztanów, orzechów; lub ryją lasy, łąki i role dla z nalezienia robaków, a czasem nocą pół-dojrzałe zboże zżerają w polu. Ponieważ mięso, szczecina i zabawa łowiecka jaką sprawiają, małém tylko są wynagrodzeniem za powyższe szkody, przeto w teraźniejszych czasach, wszędzie je wytępiają. Przedtém hodowano



Polowanie na Dziki.

je niemal w kniejach i przestrzegano, aby nie bić młodych odyńców, a to dla przychowku zdatnéj zwierzyny do przyszłych łowów. Dzisiaj odyńce ważące od 5-600 funtów, na które dawniéj bardzo często natrafiać było można, należą do osobliwości. Dziki nierozdrażnione spokojnemi są zwierzętami, i dopóki ich liczba tak jest ograniczona, że w lesie dostateczne pożywienie znaleźć mogą, rolnik bezpiecznym bywa od napaści na swoje niwy.

Polowanie na dziki stanowi interessującą część łowów. Jelenie, sarny, zające, lisy i t. p. pierzchają bojaźliwie przed ścigającymi ich łowcami, dopóki znużone lub zranione nie padną, lub od psów nie zostaną schwytane. Rozdrażniony zaś dzik nigdy obrazy nie zostawia bez pomszczenia, i dla tego walka z nim lubo niebezpieczna, nader jest interessującą. Z tego powodu nazywają go ryrycerzem lasu, i tego nazwania w saméj rzeczy jest godnym. Pomijamy różne przygotowania, które się czynią do wielkich łowów na dziki, oraz rozmaite ich sposoby, ograniczając się na opisaniu najbardziéj interessującéj chwili, kiedy dzik występuje do walki, przeciwko swoim nieprzyjaciołom. Wystraszony z legowiska przez tropiące go psy, zrazu lękliwie ucieka, lecz skoro te już nadto go blizko ścigają, odwraca się, stawa przed nimi z otwartą paszczą, i biada w ówczas psom, któreby się do niego z przodu posunęły. Z wściekłością kłami bije na około siebie, rozdziera nieraz jedném uderzeniem brzuch swemu przeciwnikowi, a kiedy tył ma wolny, natenczas ani jeden ogar lub brytan zażarty, jakkolwiek wielka byłaby ich ilość, nie ujdzie z życiem, jeśli strzelcy nie przybędą im w pomoc, dla strzelca zaś jedyny ratunek w dobrém celowaniu, bo jeżeli strzał chybi lub lekką tylko dzikowi zada ranę, położenie strzelca bardzo staje się niebezpieczne. Rozdrażniony zwierz z szybkością błyskawicy rzuca się na niego, a tylko odwaga, przytomność i podstęp ocalić go potrafią. Nietracący serca strzelec w podobnym przypadku, dozwala zbliżyć się dzikowi jak najbardziéj, potém szybko odskakuje na bok, a dzik nie tak zwrotny minie go, pędząc prosto przed sobą; a kiedy się nawet późniéj odwróci, wtenczas jeszcze strzelec dosyć ma czasu do wlézienia na drzewo, gdzie nabić może znowu swoją strzelbę i z góry niebezpiecznego przeciwnika zabić. Zwinny jednak strzelec podobny postępek poczytałby sobie za hańbę, lecz śmiało na przeciwnika napadającemu go dzikowi nadstawiłby kordelas przykląkłszy, ostrzem jego tak kierując aby się dostało między szyję i piersi dzika, który rzucając się na strzelca

wbija sobie w brzuch mordercze żelazo. W łowiectwie nazywa się to przypuścić na sztych dzika.

Lecz aby na to się odważyć, wielką potrzeba mieć siłę i zręczność. Inaczéj dzik obali strzelca, który za szczęśliwego uważać się może, jeżeli go ten za niewczesną odwagę, tylko ugryzie lub kłami skaleczy. Bywały przypadki, w których najsilniejszy łowiec nie nadawszy w chwili napadu stosownego kierunku żelazu, albo nieutwierdziwszy się mocno w swojéj postawie, od jednorocznego warchlaka wywróconym został. Strzelcy na koniach nawet nie są bezpieczni przed napaścią rozdrażnionego dzika.

I tak zmarły niedawno książe Dessauski, podczas łowów na dziki, w największém zostawał niebezpieczeństwie. Był on na koniu, gdy oddalonego od strzelców dzik rozjuszony napadł, a dla uchronienia się od jego razów, przymuszony był założyć nogi na kark swojego konia, który gdyby choć najmniejsze był uczynił poruszenie, jeździec spadłby był z konia, i życiemby przypłacił. Ale wierny rumak mimo ciężką ranę, którą w brzuch odebrał od dzika, stał spokojnie, aż dopóki strzelcy przybiegłszy, nie ubili zajadłego dzika.

Nic nie wyrówna odwadze, z jaką maciora dzieci swoje broni. Na pierwszy wrzask ich przybiega z szybkością błyskawicy, ślepo rzuca się na najsilniejszego nieprzyjaciela, i strasznem gryzieniem mści się na swoim przeciwniku.

Dawnemi czasy, do łowów na dziki używano szczególnych oszczepów, których końce żelazne obosieczne i 12-14 cali długie, przymocowywano do drzewca ćwiekami nabitego. Skoro dzik spłoszony stanął przed psami, strzelec nadbiegał i uderzał go oszczepem w brzuch lub paszczę. Przy końcu żelezca (jak to widać na rycinie) znajdowały się haki zakrzywione, ażeby ono tylko póty w dzika wejść mogło. Należało to także do ćwiczeń rycerskich przypuścić dzika na taki oszczep. W tym razie strzelec silnie przyciskał drzewce oszczepu do siebie, lewą ręką kierunek nadawał żelazu, a opierając się ciałem o prawą nogę, lewą trochę zgiętą stawił na przód, i okrzykiem «hurah» bardziéj jeszcze drażnił dzika, który z wściekłością rzucał się na stal morderczą.

W Indyach, gdzie łowy na dziki ulubioną są zabawą mieszkańców, ubijają odyńca długiemi oszczepami, które wpychają mu w paszczę, albo też rzucając na niego zręcznie w odległości 30-40 kroków, ciężkie dziryty. Jednakże łowy te mniéj są niebezpieczne, gdyż dzik Indyjski wprawdzie większy, lecz nie tak zajadły jak europejski.

WYSPY MADERSKIE I AZORSKIE.

(Dokończenie.)

Z pomiędzy malowniczych widoków wyspy Sgo Michała, najbardziéj zachwycające jest miejsce zwane *Val de la Caverne*, sławne cieplicami. Jest to rozległa równina poprzerzynana strumieniami, na któréj tu i owdzie wznoszą się gaiki pomarańczowe; a na wzgórkach źródła wytryskują tuż przy ziemi albo spadają nakształt kaskad z boku góry; ale najciekawsze fenomena pokazują się w zapadlinach, od których została nazwana ta dolina. Tam pod skalistemi sklepieniami; są trzy wielkie naturalne wodozbiory, w których bezprzestannie burzy się i wylewa z brzegów woda wrząca, a niekiedy daje się słyszeć wychodzący z nich szum podziemny z częstym hukiem wystrzałowym. Największy z tych wodozbiorów ma 12 stóp średnicy, a temperatura wody wynosi od 80° do 200° stopni Farenhejta, tymczasem gdy termometr pokazuje temperaturę tylko 69 stopni, w miejscu przyległém na około tegoż wodozbioru. Drugi wodozbiór zupełnie podobny pierwszemu i takież same daje fenomena. Trzeci nakoniec o blizko dwadzieścia metrów od pierwszego, zwany butelką kamienną (Pedro bitiglia) znajduje się w grocie zapadłéj; woda zeń wypada z hukiem, i ciska pianę mydlastą, która bardzo jest skuteczną na wszystkie dolegliwości skórne. Woda jest tak rozburzona, że za wydaniem najmniejszego głosu tuż przy wodozbiorze, bucha w górę wielkiemi rzutami, które dochodzą aż do 10 stóp, w miarę słabszego lub mocniejszego wstrząśnienia kolumny powietrza. Wody w téj całéj okolicy mają prawie też same własności. Są także pomiędzy niemi i zimne mające w sobie kwasy wodorodno-chlorowe, siarczane i węgliste, pomieszane z cząstkami ałunu, żelaza i magnezyi, z tych jedna ma smak ostry, i sprawuje rozwolnienie żołądka, podobnie jak wszystkie wody mające w sobie gazy rozpuszczone. Co za szkoda, że nikt z tego nie umie korzystać. Gdyby wyspa Sgo Michała była posiadłością Angielską, zarazby tam powstało małe Cheltenham z łaźniami, parzelniami, towarzystwem literackiém, powstałyby przytém wygodne hotele, przechadzki, i wszystko co tylko uprzyjemnia pobyt wielu osób razem zebranych. Rolnictwo nie zaniedbałoby korzystać z najmniejszego kawałka gruntu zdatnego do uprawy, a cieplice stałyby się dla wysp Azorskich nie wyczerpaném źródłem bogactwa.

Mieszkańcy wyspy Sgo Michała, pomimo odrażającą powierzchowność, mają grunt

serca bardzo dobry; szkoda tylko, że klassy majętniejsze zostały prawie obce cywilizacyi Europejskiéj. «Za naszém przybyciem, powiadał naoczny świadek, mieszkaliśmy u jednego ze znaczniejszych obywateli wyspy. Jego dom obszerny, dobrze zbudowany, mieścił w sobie meble stoczone od robactwa. Żona i córki gospodarza naszego, nie siadywały nigdy u stołu, ale same jeść gotowały. Prawie wszystkie potrawy były sporządzone gustem Portugalskim, tłuste, niesmaczne i niestrawne. Sam gospodarz nie umiał prowadzić rozmowy; a dzieci nieprzystępne jak jéżęta w swojém gnieździe, nie pokazywały żadnych zdolności; ubierano je niekiedy w niedzielne suknie, aby nam przedstawić; ale oprócz kilku razy w których były te ceremonialne przedstawienia, przepędzały one dzień cały na tarzaniu się po pokoju albo po ogrodzie, pod dozorem starego sługi. Ojciec także na niczém dzień spędził: rano po śniadaniu grał sobie i palił fajkę, a po obiedzie znowu fajkę palił i grał; i to było całe jego zatrudnienie.» Tak upływają najpiękniejsze lata życia większéj części mieszkańców tych wysp szczęśliwych, którzy są ciężarem dla siebie samych i nieprzydatni towarzystwu.

AWANTURY MIŁOŚNIKA KONI.

Jestto tytuł dziełka bardzo pożytecznego i pełnego wiadomości, które niedawno w Londynie z druku wyszło. Tu może się nieświadomy dowiedzieć, jak się trzeba obchodzić przy kupnie, zamianie lub sprzedaży koni, i jak kupione konie utrzymywać. *Caveat-Emptor* (kupujący niech się ma na ostrożności), napisano na tytule zamiast imienia autora, który z powołania praktyczny prawoznawca, jednak jak sam o sobie mówi: na siodle równie jest mocnym jak na Trybunie.

Jego znajomość koni i handlarzy końskich zasadza się na wieloletniém doświadczeniu, a lubo tych wiadomości nie bez ofiar nabył, może z dumą powiedzieć, iż na żadnym że stu koni które w przeciągu 22 lat, zawsze miał do zbycia w swéj stajni, nie stracił więcéj nad 6 dukatów w przecięciu. Chwali się on także, iż nigdy jeszcze z przyczyny chimer końskich, nie złamał sobie ani też nie wywichnął nogi. — Dziełko to tém więcéj musi być pożądaném dla lubowników koni, kiedy z posiadaniem tego tak szlachetnego i pożytecznego zwierza, połączone przypadki tak są częste. Pociesza nas przynajmniéj ta uwaga, iż nieszczęścia podobnego rodzaju, są po większéj części skutkiem niewiadomości. Handlujący końmi bywają zazwyczaj przebiegli dla braku gruntownéj znajomości i zdrowego rozsądku, starają się oni tedy swoję nieznajomość rzeczy pokryć oszustwem. A jak rzadki jest kowal niezgrabny, który kując kaleczy konia, albo konował, który go zwolna do śmierci leczy, a oba nie warci ani szeląga, tak przeciwnie z niezliczonego mnóstwa jeźdźców, dziesiąta część nie umié siedziéć na siodle. Nie dziw przeto, iż zaledwo dwudziesty zna dokładnie siły i przymioty, jako téż anatomią i konstytucyą koni.

SPOSÓB ROBIENIA MASŁA W SZKOCYI.

Oto jest powszechnie używany w Szkocyi sposób robienia masła: Mléko zaraz przy dojeniu wlewa się w umyślnie na to sporządzone naczynia chłodzące, aż póki nie pozbędzie swojego ciepła naturalnego. Przelewają je wtedy w szerokie naczynie, które się przykrywa; i tak zostawuje się ono nietknięte, aż póki gęstnieć nie zacznie. Wtedy dopiero zabierają się do bicia masła, które się odbywa w maślnicach pionowych wielkości stosownéj do zasobu mleczarni. Tam gdzie mało krów, maślnice trzymają blizko 50 kwart szkockich, a w większych zakładach 100 do 120 kwart. Czasem się bije mléko w maślnicy za pomocą różnych narzędzi mechanicznych do tego używanych; ale zwyczajnie, jeżeli maślnica nie przenosi 120 kwart, kobiety na przemiany biją rękami. Gdy zaś mléko już zgęstłe czas jakiś potłoczy się w maślnicy, wlewają tam wody wrzącéj, aż póki mléko z temperatury zwyczajnéj, która powinna być w mleczarni od 30° do 35°, nie podniesie się do 70° lub 75 f. Ażeby się masło oddzieliło od maślanki, potrzebna jest temperatura przynajmniéj na 70°. Ta operacya wymaga uwagi jak najtroskliwszéj, i dla tego trzeba często patrzéć na termometr, bo przy pilności w utrafieniu stosownéj temperatury, masło się zrobi w półtrzeciéj godziny, a najdaléj już we dwie godziny, i trzy kwadranse. Jeżeli mléko jest zwyczajne, tedy 8 kwart powinny dać 24 uncye masła; a w miarę jak się doléwa wody w czasie bicia, ilość maślanki powinna być równa ilości mléka zbitego.

Szkoci używają jeszcze innego sposobu do robienia masła, który zależy na oddzieleniu zupełném, ile tylko być może, śmietany od mléka, którą potém po oddzieleniu biją osobno. W czém tak sobie poczynają: Mléko zaraz po wydojeniu zlewają w donice drewniane, żelazne wybijane blaszką cynową lub gancarskie polewane, i zostawują je w spoczynku, przestrzegając przytém, aby temperatura miejsca, gdzie się mléko chłodzi, była na

50° do 55°. Tak się trzyma mléko w naczyniach chłodzących, aż póki śmietana nie spłynie na wierzch. W mleczarniach, gdzie robią mléko ze śmietany, a sery z mléka kwaśnego, zostawują mléko w spoczynku przez 36 do 48 godzin, aby oddzielić zupełnie śmietanę. W Hollandyi zaś nie trwa to dłużéj nad 16 do 24 godzin, i dla tego masło Hollenderskie jest lepsze. Najpierwsza śmietana spływająca do góry jest najsmakowitsza; otóż kiedy kto chce mieć dwa różne gatunki masła za jednym zachodem, powinien dwa razy odbierać śmietanę oddzieloną od mléka. Tak oddzielona śmietana, bije się podobnie jak mléko w maślnicy. Jak tylko się zrobi masło, oddzielają je od maślanki, płóczą dobrze, odmieniając pięć lub sześć razy wodę, do czego najlepsza zimna źródłowa lub studzienna. Jeżeli masło jest jeszcze miękkie, zwłaszcza w czasy gorące, trzeba je zostawić na 10 minut w wodzie, aby stwardniało pierwéj jeszcze nim będzie doskonale ubite. Gdy zaś już dobrze zgęstnieje, trzeba je dobrze wymiesić ręką, aby tym sposobem wycisnąć z niego maślankę.

Gatunek masła zależy bez wątpienia od sposobu jakim się ono robi, ale zależy także wiele i od gatunku krów, które dostarczają mléka, i od sposobu żywienia tychże krów. Te jeżeli są zbyt młode albo przestarzałe, albo chude i chorowite, tedy mléko od nich zazwyczaj jest pośledniejsze. Jeżeli zaś są dobrego zawodu i bez żadnéj przygany, tedy wynagrodzą obficie koszta i trudy podjęte na ich utrzymanie.

DROGA DO INDYJ WSCHODNICH PRZEZ ZATOKĘ PERSKĄ I EUFRAT.

Oddawna Anglicy czynili bezskuteczne usiłowania, aby otworzyć sobie do osad położonych w Indyach Wschodnich bliższą drogę, gdy dotąd okrążać muszą przylądek *Dobréj Nadziei*. Wyprawa kilkakrotna statku parowego Hug-Lindsay wcelu przewożenia depeszów z Bombay do Suez, połączona z wielkiemi kosztami i niebezpieczną żeglugą na *Morzu Czerwoném*, podała myśl szukania jeszcze innéj drogi. Jedyna i najdogodniejsza bez wątpienia droga byłaby przez zatokę Perską i ujście Eufratu, gdyby ten mógł być żeglownym aż do Bir; co też w roku zeszłym przedsięwzięto wyprobować. Okręt George-Canning z kilką inżenierami i officerami, oraz dwa statki parowe żelazne jak najlepiéj urządzone, odpłynęły z Liwerpoolu na Morze Śródziemne, zkąd cała wyprawa udała się aż do pobrzeża Syryi pod kierunkiem pułkownika Chaunpy.

Idzie tylko o to, czy Eufrat pokaże się wszędzie żeglownym na większe zwłaszcza statki parowe, do czego wszakże wielkie jest podobieństwo. Oprócz świadectw Herodota, Strabona, Pliniusza, najdowodliwszém jest w téj mierze zdanie sprawy kapitana Chesney, który w roku 1830 zwiedził najtroskliwiéj te strony, od wieży El-Kain, aż do Bassory, przebywszy 450 mil, a kommissya umyślnie naznaczona do wysłuchania kapitana i do dania opinii o jego sprawozdaniu, uznała: « że, chociaż nic pewnego twierdzić nie można o żegludze statkami parowemi na Eufracie, jednak ta nie dozna najmniejszéj trudności od Zatoki Perskiéj aż do Bir, przynajmniéj przez 8 miesięcy letnich, a co do 4ch miesięcy zimowych od listopada aż do lutego włącznie, trzeba się o tém jeszcze zapewnić. »

Wreszcie handel Indyj Wschodnich z Zatoką Perską jest daleko większy niż z Morzem Czerwoném, bo wywóz towarów osadniczych wynosi 15,000,000, przywóz 1,000,000 franków, a za ułatwieniem kommunikacyi jeszcze się i stosunki handlowe wzmogą.

Pisząc o nowo-zamierzonéj drodze do Indyj Wschodnich, wspomnieć wypada, co w tym względzie wyrzekł jeden kupiec Angielski w Kalkucie: « Nim pomyślimy o obróceniu naszych rupij na parę, pomyślmy pierwéj; jak można parę w rupie obrócić. » I w rzeczy saméj, byłoby to ostatnie szaleństwo podejmować wielkie koszta na nową kommunikacyą, nie będąc pewnym, że te koszta z naddatkiem się wrócą.

RUINY W PERSYI.

Persowie mają wstręt nieodporny do mieszkania w domach, gdzie kto umarł śmiercią gwałtowną; to jest jedna z przyczyn, dla których po miastach w Persyi tyle jest domów opustoszałych i rozsypanych w gruzy.

KANTOR GŁOWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner. 649.
w Warszawie, w Drukarni Ner. 744.